

Konstanty Wojciechowski

Bernatowicza "Nierozsądne Śluby" jako pierwszy objaw Werteryzmu w Polsce

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 3/1/4, 208-223

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



KONSTANTY WOJCIECHOWSKI.

Bernatowicza Nierozsądne Śluby

jako pierwszy objaw Werteryzmu w Polsce.

W r. 1820. dostała publiczność polska do rąk dwa tomy powieści »Nierozsądne śluby«, nie podpisanej nazwiskiem autora, lecz oznaczonej jedynie inicjałami F. B. Autorem był — jak wnet się dowiedziano — Feliks Bernatowicz, wstawiony później »Pojatą, córką Lizdejki«.

Treść powieści, o akcyi dość zawikłanej, jest następująca: Władysław, dworzanin pewnego możnego pana, ma zamiar poślubić zakochaną w nim Jadwigę, ale na przeszkodzie stają »Nierozsądne śluby«. Oto niejaki Radost (czarny charakter), pozwala pupilowi swemu Konradowi pod tym tylko warunkiem pojąć siostrę Władysława za żonę, jeśli Władysław złoży na piśmie zobowiązanie, że nigdy się nie ożeni, a majątek cały odda siostrze. Władysław poświęca się dla szczęścia siostry, podpisuje deklaracyę, a sam wyjeżdża. Jadwigi zbyt nie kochał, więc po niej nie rozpacza. Ale poznaje Klarę, kobietę — anioła, i dopiero poczyną rozumieć, co uczynił. Są jednak i inne przeszkody: Władysław jest ubogi i nieznany, Klara córką wielkiego pana! Klara wie o miłości Jadwigi, i choć Władysława kocha, czuje wyrzuty sumienia na myśl, że mogłaby odebrać przyjaciółce kochanka. Gdy zaś przeszkoda jedna (owa deklaracya) znika, bo Władysławowi zwraca siostra wymuszony dokument, Radost tak już opętał intrygami ojca Klary, że ta, ulegając ojcu, musi przyrzec rękę rywalowi Władysława. Już ma się odbyć ślub, kiedy zjawia się postaniec Walezego (zatem wiek XVI.!) z poleceniem królewskiem uwięzienia Radosta, za ciężkie dawniejsze przewiny i zbrodnie (wobec ojca Władysława). Niestety, w chwili tej, radosnej nawet

dla ojca Klary, jak piorun spada katastrofa. Władysław w pokoju ukochanej odebrał sobie życie. Nie chciał, nie mógł doczekać godziny, w której miałyby ujrzeć Klarę żoną Radosta.

Jakkolwiek węzeł intrygi jest aż nazbyt zawikłany, to przecież czytelnik nie na tę sieć misterną zwraca uwagę, lecz na uczucia Władysława i Klary i na układanie się wzajemnego ich stosunku. Intryga jest czemś zewnętrznem, aparatem niefunkcyjnym, a jeśli daje znać o sobie, to tylko chwilowo.

W podaniu treści musi się ona wysunąć na plan pierwszy, ale też dlatego owa »treść« nie daje nam należytego wyobrażenia o tem, co się naprawdę dzieje w powieści.

O ile na treść, technikę i na rodzaj uczuciowości, widocznej w utworze, wpłynęła wspomniana stale przy Nierozsądnych Ślubach Nowa Heloiza? Na to pytanie odpowiedzmy sobie najpierwej, ażeby tem dokładniej sprecyzować zawisłość »Listów dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających« od Wertera.

Pomysł wprowadzenia korespondencji między kochankami, a obok tego listów innych osób, wziął Bernatowicz od Rousseau'a. Romans w formie listów był wprawdzie w owych czasach ogromnie rozpowszechniony, ale że wzorem bezpośrednim była przecież »Julia«, na to wskażą szczegóły inne.¹⁾ Jak Rousseau (a za jego przykładem Goethe), poprzedził także nasz powieściopisarz dzieło swe przedmową »Do Czytelnika«, w której podaje siebie tylko za wydawcę, twierdząc, że listy jedynie »zebrał«. A »czy te listy są prawdziwe, czyli zmyślane, bynajmniej mi nie obchodzi, za jakie one czytelnik weźmie«²⁾. Na wzór Rousseau'a usprawiedliwia też Bernatowicz niepoprawność stylu: »Kto ie (listy) zechce uważać pod względem poprawnego stylu, znajdzie co mi winić (zapewne jako nieopatrzne go wydawcę?), atoli niech mi wolno będzie powiedzieć, że kiedy człowiek tłumaczy się w zbytku szczęścia lub rozpacz, rzadko mu przychodzą na pamięć zasady gramatyki, a mniej jeszcze krasomostwa ozdoby.«³⁾

Obok tej zależności od techniki Rousseau'a i przyjęcia na się — za autorem Julii — roli wydawcy, widoczne są wpływy pilnej lektury francuskiej powieści także i pod innymi względami. Nie-

¹⁾ Sam tytuł mówi już wiele. Porówn. *Julie ou la nouvelle Héloïse; ou lettres de deux amants, habitans d'une petite ville au pied des Alpes*.

²⁾ »Ai-je fait le tout, et la correspondance entiere est-elle une fiction? Gens du monde, que vous importe?« (*Julie*, A Paris, 1814, I, Préface, s. 5).

³⁾ »Quiconque veut se résoudre à lire ces lettres doit s'armer de patience sur les fautes de langue, sur le style emphatique et plat, sur les pensées communes rendues en termes ampoulés...« (Tamże s. 6). »Wydawca« wyjaśnia dalej, że zakochani to wieśniacy, prawie dzieci, biorą więc wytwory wyobraźni swej za wpływ mądrości.

które z listów treścią i nastrojem są jak gdyby wprost odbiciem »lettres de deux amants«.

Oto zaraz list pierwszy Władysława do Klary jest kombinacją dwóch pierwszych listów Saint-Preux do Julii. Ta sama w nim trwożna nieśmiałość, podobny rodzaj skarg, podobne prośby. »Ja nie wiem, co czynię, nie wiem nawet, czyli racyzsz Pani przyjąć to pismo. Jeżeli jej dobroć względu tego nie odmówi, pewnie po przeczytaniu wzgardę tylko poczujesz. Ale ja niczego nie żądam, nic sobie nie obiecuję, jedynie chcę Paniąawiadomić o mojem cierpieniu« (I. 117). Lecz Klara sama postępowaniem swem ośmieliła nieszczęśliwego. »Kiedy pod wieczór od gry jakiej stroniłem, zaraz mnie zaszedł twój rozkaz; trzeba było być posłusznym. Tyś sama czuła się w odwadze upominać mnie za pomyłki, za mnieś się rumieniła, twe ręce z pobjążaniem zawiązywały mi oczy, gonącemu najpierwsza w ręce wpadałaś... Ach! Pani, tyś chciała mej zguby« (I. 119). A dalej »Zaprzestań więc Klaro, jeżeli masz cokolwiek litości, zaprzestań na mnie tych wejrzeń tkliwych, tych poufałych rozmów, tej troskliwości o moje zdrowie« (I. 121).

A u Rousseau'a: »Il faut vous fuir, mademoiselle, je le sens bien: j'aurois dû beaucoup moins attendre; on plutôt il falloit ne vous voir jamais. Mais que faire aujourd'hui? comment m'y prendre? Vous m'avez promis de l'amitié; voyez mes perplexités, et conseillez-moi« (I. 35). »Je sens d'avance le poids de votre indignation, et j'en attends les derniers effets comme une grace« (I. 41). Ale i S. Preux niczego nie żąda — »si vous avez lu cette lettre, vous avez fait tout ce que j'oserois vous demander, quand même je n'aurois point de refus à craindre.« (I. 40.) Wina, choć mimowolna, jest jednak także i po stronie Julii: »je vous vois tous les jours et je m'apperçois que, sans y songer, vous aggravez innocemment des maux que vous ne pouvez plaindre, et que vous devez ignorer« (I. 36); »par pitié, détournez de moi ces yeux si doux qui me donnent la mort... Vous le dirai — je sans détour! Dans ces jeux que l'oisiveté de la soirée engendre, vous vous livrez devant tout le monde à des familiarités cruelles; vous n'avez pas plus de réserve avec moi qu'avec un autre. Hier même, il s'en fallut peu que, par pénitence, vous ne ma laissassiez prendre un baiser: vous résistâtes foiblement... De grace, quittons ces jeux qui peuvent avoir des suites funestes« (I. 38 – 39).

Przytoczyłem wyjątki te, może nieco przydługie, ale w tym pierwszym właśnie liście do Klary jest Władysław wyjątkowo wierną kopią kochanka Julii. W owej nieśmiałości, niepewności, wahaniu się niema nic z Wertera, a jest zato niewątpliwe odbicie St. Preux.

List drugi Władysława do Klary jest jak i w Nowej Heloizie następstwem milczenia panny. Obaj zakochani piszą jeszcze list trzeci i dopiero wówczas dostają kilkuwierszową odpowiedź. Naśladownictwo w planie tej korespondencji sięga tak daleko,

nawet w drobiazgach, że krótkich liścików kilkuwierszowych między kochankami jest tu i tu pięć. Wobec groźby samobójstwa Klara błaga Władysława »Jeśli chcesz, żeby mi twa pamięć wszędzie i zawsze miła została, szanuj dni twoje« (I. 128), podobnie jak Julia: »Insensé! si mes jours te sont chers, crains d'attenter aux tiens« (I. 46). Poczem u obu kochanków wybuch radości: »Więc niewolno Władysławowi umrzeć bez Klary? Ty... lękasz się o dni moje? O radości! znikła niepewność, czuję zwolniały ogień, który mię pożerał, czuję go szczęściem najwyższym!« (I. 129). »Puissances du ciel! — woła St. Preux — j'avois une ame pour la douleur, donnez-m'en une pour la félicité. Amour, vie de l'ame viens soutenir la mienne prête à défaillir... Oh! comment suffire au torrent de délices qui vient inonder mon couer!« (I. 50).

I Julii i Klarze nie łatwo jednak przyszło wyznanie miłosne; obie strwożone malują stan swój, walki, przez które przeszły, obie liczą na szlachetność tych, którym zaufały.¹⁾

Dotychczas zawisłość ta od Rousseau'a, choć bardzo daleko idąca, nie psuje wątku powieści, godzi się bowiem z treścią wypadków, z psychologią osób, nie występuje wyraźnie jako wpływ zewnętrzny. Niebawem jednak wpatrywanie się pilne w pierwowzór sprowadzi niekonsekwencyę. Gdy Klara przestrzega w Nowej Heloizie swą przyjaciółkę przed następstwami stosunku z St. Preux, gdy wskazuje na półszeptu ludzi i radzi mieć się na baczności — to ostrzeżenia te są tam zrozumiałe, bo stosunek Julii i St. Preux przekroczył już dawno platoniczne granice. Ale czem wytłumaczyć słowa Julii, przyjaciółki Klary²⁾, w Nierozsądnych ślubach: »Już to nie jest skrytością, żeś serce twoje Władysławowi oddała... Czas, abym ci otworzyła oczy na okropną przyszłość, która cię czeka, jeśli natychmiast nie zerwiesz wszelkich z nim związków... Jeszcze szacunek dla ojca twego wiąże usta oburzonego twym nierządem(!) ludu. Korzystaj z czasu, powstań z błędów twoich« (I. 176).

Szczególna doprawdy przyjaciółka, pomyśli każdy czytelnik — nieświadom tego, że kazanie panny Julii jest niezręcznie zaciągniętą pożyczką u Rousseau'a.

W dalszej części powieści, pewne tylko szczegóły, pewne pomysły wzięte są z Nowej Heloizy. Klara, jak jej prototyp, ma od razu dwóch konkurentów i obu się łatwo pozbywa (I. 231). Od-piera z oburzeniem zarzut zalotności, uczyniony jej przez Władysława (I. 238), pociesza nieszczęśliwego kochanka, daje mu rady (T. II. L. III.), przechodzi podobną scenę z ojcem, jak biedna Ju-

¹⁾ Porówn. List Klary do Władysława, T. I. L. XXIII. s. 130—136 i Lettre IV. Do Julie, T. I. s. 46—49.

²⁾ Jak widzimy, Bernatowicz przejął imiona przyjaciółek z Nowej Heloizy; i tu jest Julia i Klara, tylko że kochanką jest Klara, a przyjaciółką jej Julia.

lia (II. 20), a ojciec, podobnie jak ojciec Julii, tuli ją potem do serca, ręce jej całuje (II. 23).

Władysław znów, jak Mylord Edward, namawia Julię, by uciekła z nim z domu rodzicielskiego, co więcej znajduje, jak St. Preux w Mylordzie właśnie, jakiegoś bogatego przyjaciela, który gotów przygarnąć do siebie młodych. Przyjaciół ów kocha Władysława »jak syna«, a Władysław cześci w nim ojca.¹⁾ Ale Klara za przykładem Julii odpowiada odmownie: »Nie mogę, nie mogę, Władysławie, opuścić ojca mego... Darmo mi grozisz tą głębią straszną, nie przeżyję twej straty, umrę w godzinie twej śmierci, lecz umrę u nóg rodzicielskich (II. 97—98)²⁾. Potem zaś zdolna jest Klara (znów jak Julia) służyć w sobie uczucie, przyrzec rękę Radostowi, a kochankowi — w czym się różni od Julii — wybaczyć (!) »Klara jest stworzona, żeby była cnotliwą żoną Radosta«. (II. 225). Dodajmy jeszcze groźby kochanków — niespełnione...

I na tem już koniec.

Jak się da zatem określić wpływ Nowej Heloizy na Nierozsądne Śluby? Widoczne jest naśladownictwo pod względem techniki; w treści o tyle, o ile w jednym i drugim utworze przeszkodę dla związków małżeńskich stanowi ubóstwo i pochodzenie (bo nie wiara) zakochanego. Pomysł wprowadzenia postaci Julii — kobiety rozumującej chłodno i trzeźwo, kontrastu Klary, sylwetka surowego, choć kochającego córkę ojca, i tych kilka szczegółów, na które dopiero zwróciłem uwagę — oto plon z lektury Rousseau'a. Z pary kochanków Klara wzorowana jest w całości na Julii,³⁾ Władysław pewnie tylko rysy ma pokrewne z St. Preux. Ma jego bierność wraz z chwilowymi wybuchami energii, jego nieśmiałość (w pierwszym stadium miłości), niema natomiast w sobie tego żaru namiętności, którym dyszy bohater powieści francuskiej. Jak zaś charakter Władysława w zasadniczych swych znamionach, tak i rodzaj uczucia jego jest inny. Jestto natura mimo swej bierności głębsza, nie kończy też kompromisem jak St. Preux, nie zdałby się na figurę do części dydaktycznej powieści.

Wpływ tedy Rousseau'a, choć w pewnych częściach utworu bardzo jaskrawy, musi być uznany za drugorzędny, granicą bowiem jego — po za sylwetką Klary — tylko konstrukcja zewnętrzna

¹⁾ List Władysława do Klary, T. II. L. XIII., s. 84—85. Argumenty w liście tym przejęte z Rousseau'a. Porówn. Julie, De Mylord Édouard à Julie, T. II, L. III, s. 17. i n.

²⁾ Porówn: »Quant à moi, mon parti est pris; mes parents me rendront malheureuse, je le sais bien; mais il me sera moins cruel de gémir dans mon infortune, que d'avoir causé la leur; et je ne désertierai jamais la maison paternelle. Va donc, douce chimère d'une ame sensible, félicité si charmante et si désirée . . . « (II. L. VI., 34).

³⁾ Na charakterystyczny jeden szczegół zwrócił uwagę P. Chmielewski, Hist. lit. pol., Warsz., III, 97.

powieści i pewne reminiscencye, mówiące mało albo nie o właściwościach duchowych postaci głównej t. j. Władysława. O stylu powieści, w znaczeniu ścislejsem, jeszcze wspomniemy.

O wiele więcej niż Nowej Heloizie, zawdzięczają Nierozsądne Śluby Werterowi.

Technika jest Roussowska (listy wielu osób, jako szczegół zwracający przedewszystkiem uwagę), ale przecież i w technice nawet jest jeden pomysł, przejęty niewątpliwie z Wertera. Oto jak Goethe po listach i urywkach z pamiętnika daje ustęp wprost od siebie: »Der Herausgeber an den Leser«, tak Bernatowicz помещa jako epilog powieści »Dokończenie«¹⁾, w którym przemawia w osobie pierwszej jako wydawca, kreśli ostatnie chwile Władysława, a w opowiadanie swe wplata, jak Goethe, list przedśmiertny Władysława do Klary (s. 259). Dodajmy, że środek ten techniczny był tu zbędny, że nie jest on wynikiem konieczności jak w Werterze, lecz naśladownictwem — popełnionem bez głębszego rozmysłu. W »Die Leiden«, gdzie mamy listy i pamiętniki samego tylko Wertera, wydawca musiał dać od siebie to, co do zaokrąglenia obrazu było konieczne, a czego umysł pożerany namiętością wcale nie spostrzegał²⁾ — w Nier. Ślubach mogły wydawcę zastąpić doskonale listy innych osób, wprowadzonych do powieści, a kompozycyja na tem tylkoaby zyskała.

Jeżeli jednak z zakresu techniki zewnętrznej ten jeden szczegół tylko możemy podnieść, to w rozwoju sytuacji i w treści zależność od Wertera okaże się o wiele większą.

Sytuacyja jest zrazu zupełnie analogiczna. Werter i Władysław opuszczają miejsce dotychczasowego pobytu, gdzie zaznali gorczy — a zostawili zakochane w nich kobiety (Leonora, Jadwiga), i przenoszą się w ustronie wiejskie. Tam odżywają. Obaj popadają w stan radosnego podniecenia, a wrażeniami swymi dzielą się zaraz w pierwszym liście — Werter z Wilhelmem, Władysław z Karolem.

»Wie froh bin ich, dass ich weg bin! Bester Freund, was ist das Herz des Menschen! Dich zu verlassen, den ich so liebe, von dem ich unzertrennlich war, nud froh zu sein!« (I. 4. Mai), a w liście drugim »Eine wunderbare Heiterkeit hat meine ganze Seele eingenommen, gleich den süßen Frühlingsmorgen, die ich mit ganzem Herzen geniesse« (I. 10. Mai). Te same uczucia grają w piersi Władysława: »Jakże się cieszę z wyjazdu mego! jak żywą radością napełnia me serce przybycie nasze w te miejsca zdrowia i pokoju!... pomyślność i swoboda wszędzie mię otacza, dusza moja wolna od więzów wszędzie się zanurza lub wznosi i ciebie tylko nie znajduje«. (I. L. I. 1—2).

Nastrój więc zrozu pogodny, słoneczny, a sposępnieje on dopiero później, stopniowo.

¹⁾ II. 249—270.

²⁾ Por. E. Schmidt: Richardson, Rousseau, Goethe, Jena 1875 s. 136.

Władysław ma w nowej siedzibie ulubione miejsce, z którego ogląda prześliczny krajobraz: »Ileż to razy nie wspomnę ciębie, zerwawszy się rano na mój ulubiony wzgórek! Stąd wszystko widzę najlepiej i stąd ci przesyłam opisanie Troyzoru. Chciaż to miejsce nie jest ni wsią ni miastem, przecież obu łączy w sobie przyjemność. Najprzód sześć lip starych ocienia zielony wzgórze mego wierzchołek... Gospodynia (tak!) bliskiego folwarku przynosi mi codziennie śniadanie. Syn jej, Wojtuś żyje z mną w wielkiej przyjaźni. Ty wiesz jak ja dzieci lubię. Jest to bardzo słuszny człowiek, ma lat pięć i codziennie mi oddaje dobry dzień. Potem zaleca się do mego śniadania i rozprawia mi o swoich troskach. Pytania jego dziwnie mię bawią... ale przy matce i trzech zliczyć nie umie... W całym Troyzorze niema rozkoszniejszego nad mój wzgórek miejsca. Stąd więc gaje, trzody, strumienie i nad obłoki pnące się Tatry jednym widzisz spojrzeniem, stąd dalekoległe od siebie sioła tak się być zdają bliskimi, że je mógłbyś pędzią odmierzać«. ¹⁾

Sielanka! Ale sielanka ta, podbijająca naturalnością, nie mająca w sobie nic z niedawnej manieri francuskiej, nic z czułościowości, jest wierną kopią z Wertera, kombinacją kilku listów tegoż do Wilhelma. »Ungefähr eine Stunde von der Stadt legt ein Ort, den sie Wahlheim nennen. Die Lage an einem Hügel ist sehr interessant, und wenn man oben auf dem Fusspfad zum Dorfe herausgeht, übersieht man auf einmal das ganze Thal. Eine gute Wirtin, die gefällig und munter in ihrem Alter ist, schenkt Wein, Bier, Kaffee; und was über alles geht, sind zwei Linden, die mit ihren ausgebreiteten Ästen den kleinen Platz vor der Kirche bedecken... So vertraulich, so heimlich hab ich nicht leicht ein Plätzchen gefunden, und dahin ass ich mein Tischchen aus dem Wirtshause bringen und meiner Stuhl, trinke meine Kaffee da und lese meinen Homer«. (I. 23 Mai). A w liście następnym: »Seit der Zeit bin ich oft drausser. Die Kinder sind ganz an mich gewöhnt, sie kriegen Zucker wenn ich Kaffee trinke, und teilen das Butterbrot und die saure Milch mit mir des Abends... Sie sind vertraut, erzählen mir allerhand... Viel Mühe hat mich gekostet, der Mutter ihre Besorgnis zu nehmen, sie möchten den Herrn incommodieren«. (I. 27. Mai) ²⁾. Jest też i zachwyt nad przyrodą, której widok rozciąga się ze wzgórka. »Es ist wunderbar: wie ich hierher kam und vom Hügel in das schöne Thal schaute, wie es mich ringsumher anzog. — Dort das Wäldchen! — Ach könntest du dich in seine Schatten mischen! Dort die Spitze des Berges! — Ach könntest du von da die weite Gegend überschauen! — Die inenander

¹⁾ Władysław do Karola. T. I, L. III. 16—19.

²⁾ Porówn. »Ja, lieber Wilhelm, meinem Herzen sind die Kinder am nächsten auf der Erde«. (I. 29. Jun).

geketteten Hügel und vertraulichen Thäler! — O könnte ich mich in ihnen verlieren!» (21. Iun).

W całym tym obszernym ustępie, zacytowanym z Nier. Ślubów, niema, jak widzimy, jednego oryginalnego motywu Bernatowicza — wszystko, poczynawszy od wzgóрка i krajobrazu, oglądanego stamtąd, a skończywszy na małym Wojtusi, przejęte jest z Wertera.¹⁾ Czy autor uświadamiał sobie, że kreśląc na wstępie sielankę, uzyska w ten sposób kontrast dla części dalszej, czy naśladując Goethego, zrozumiał jego myśl ukrytą — na to odpowiedzieć trudno. Spotkałiśmy się już wprawdzie z naśladownictwem, nieuzasadnionem potrzebą istotną, lecz wniosek — wysnuty na zasadzie analogii — mógłby się tu okazać zawodnym.

Sielanka poczyną niebawem przechodzić w pieśń miłosną. Poznanie się Władysława z Klarą — na wpół przypadkowe, jak Wertera z Lottą — i również podczas zabawy. Tylko w Nier. Ślubach dla nadania kolorytu narodowego wprowadził autor krakowskie wesele. Reminiscencye sięgają jednak tak daleko, że jak w Cierpieniach »Gesellschafterin« Wertera powiada do niego w drodze przez las »Sie werden ein schönes Frauenzimmer kennen lernen«, tak tu »z uśmiechem« rzuca Jadwiga Władysławowi »Będziesz mi wdzięczen tej swadźby«. A listy do przyjaciół po poznaniu? »Czy wiesz, co ci mam donieść?! Ale nie, nie, był to sen tylko. — Ty się śmiejesz, znam cię. Ale bo też prawdziwie, wart jestem śmiechu. Ale cię proszę, nie rób żadnych domysłów: i bądź cierpliwym, aż ci wszystko porządnie opiszę«²⁾. Czyż to podniecenie, urywane zdania, niedopowiedzenia nie są refleksem z listu Wertera do Wilhelma: »Warum ich dir nicht schreibe? — Fragst du das und bist du doch auch der Gelehrten einer? Du solltest raten, dass ich mich wohl befinde und zwar — kurz und gut, ich habe eine Bekanntschaft gemacht, die mein Herz näher angeht. Ich habe — ich weiss nicht... Ein andermal — nein, nicht ein andermal, jetzt gleich vill ich dies erzählen... Wenn ich so fortfahre, wirst du am Ende so klug sein wie am Anfange. Höre denn, ich will mich zwingen, ins Detail zu gehen«. (I. 16. Iun).

Po tych gorączkowych zwrotach następuje wreszcie »porządny« opis w obu utworach. Dużo miejsca zajmuje taniec, bo w tańcu to właśnie rzuciły Lotta i Klara urok na młodzieńców.

¹⁾ Dla ścisłości należy dodać, że i w Nowej Hel. jest wzgórek, ulubione miejsce St. Preux. »Parmi les rochers de cette côte j'ai trouvé, dans un abri solitaire, une petite esplanade d' où l'on découvre à plein la ville heureuse où vous habitez... J'ai pris tant de goût pour ce lieu sauvage que j'y porte même de l'encre et du papier; et j'y écris maintenant cette lettre...«. (I. L. XXVI. à Julie, 122 — 123). Szczegółów innych jednak, zaznaczonych w liście Władysława, nie znajdziemy u Rousseau'a.

²⁾ Władysław do Karola. T. I, L. VII, 37.

»Zaczęliśmy tańczyć! — Ja nie wiem, co się ze mną działo i jaki mi duch dodawał ochoty... Powiedziałaś, że ona tańczy dlatego, żeby grano, nie grają dlatego, żeby tańczyła. Nie było ziemi pod jej małą nóżką, nie było oczu, co by w tej chwili co innego widziały...« (s. 42—3). Podobnie w Werterze »Tanzen muss man sie sehen! Siehst du, sie ist so mit ganzem Herzen und mit ganzer Seele dabei, ihr ganzer Körper eine Harmonie, so sorglos, so unbefangen, als wenn das eigentlich alles wäre, als wenn sie sonst nichts dächte, nichts empfände... Mit welchem Reize, mit welcher Flüchtigkeit bewegte sie sich!« (Tamże).

Czar padł na obydwóch od pierwszego poznania, od pierwszej chwili. Władysław, jak sobowtór Wertera, woła »Klarą moją zajęty, jam tylko wszędzie widział. Widziałem ją obok siebie, widziałem ją w lustrach, ją widzę i teraz jeszcze, choć już wszystko zniknęło« (s. 47). Oba podbija piękność, rozum i dobroć poznanych kobiet, ale o opis dokładny nie kusi się żaden. »Gdybyś ją widział! Chciałbym ci ją opisać, ale to niepodobna... Słowem wystaw sobie anioła. Nie, to mało byłoby i nicbyś nie zrozumiał« (s. 42). »Einen Engel! — pisze Werter — Pfui, das sagt jeder von der seinigen, nicht wahr? Und doch bin ich nicht im Stande, dir zu sagen, wie sie vollkommen ist, warum sie vollkommen ist; genug sie hat allen meinen Sinn gefangen genommen« (Tamże). Jest to zatem ów rodzaj uczucia, które siłą swą przygłusza wszelki głos krytyki, jestto bezwzględne poddanie się urokowi. W stadium początkowem takiego uczucia pierwiastek zmysłowy jeszcze się nie uwydatnia, to też ani w Werterze ani w Nier. Ślub. niema w tych pierwszych zachwytach cienia zmysłowości. Jest tylko rozmarzenie, szczęśliwość i tęsknota. Władysław pisze list bezpośrednio po zabawie: »Dzień dziś mamy przecudny. Obłoki jasne, wszystko kwitnie, zieleni się i śpiewa! Ale dusza moja nic nie czuje i w sobie tylko powtarza głos lubego mazurka« (s. 56). Takiż sam cudny dzień zaświtał po balu »auf dem Lande«. »Es war der herrlichste Sonnenaufgang! Der tröpfelnde Wald und das erfrischte Feld umher!«, ale »seit der Zeit können Sonne, Mond und Sterne ruhig ihre Wirtschaft treiben, ich weiss weder, dass Tag, noch dass Nacht ist, und die ganze Welt verliert sich um mich her« (Tamże). Upojenia zatem u Wertera silniejsze i — dodajmy — nie tylko w zewnętrznej swej formie, ale i w treści. Pozostaje to w związku z tym faktem, że Werter dał się zupełnie ponieść falom, bez głosu protestu wewnętrznego, Władysław zaś postanawia zrazu walczyć, a nawet zapewnia Karola, że zdoła oprzeć się uczuciu (s. 57). Różnica bardzo znamienita, zwłaszcza jeśli zważymy, że narzeczeństwo Lotty nasuwaćby powinno bądź co bądź więcej skrupułów moralnych, niż u Władysława jego »śluby«.

Stosunek między dwojgiem młodych poczyną się w Nier. Ślubach układać po pierwszym poznaniu inaczej niż w Werterze. W umyśle autora zwyciężyła wyższa pozornie dramatyczność Nowej Heloizy, na wzór Rousseau'a też wysuwa teraz Bernatowicz

aparatu, wprawiany później w ruch przez setki pisarzy: panna bogata, arystokratycznego rodu, i ubogi, nieznany młodzieniec, opór bezwzględny ze strony rodziców, a wreszcie rywal, czarny charakter, nie gardzący wstrętnymi intrygami. Ostatniego owego środka, mającego służyć do tem silniejszego zawikłania węzła intrygi, u Rousseau'a — jak wiemy — niema. »Czarnym charakterem« jest w Nier. Ślubach Radost.

Mimo, że niema on nic wspólnego z Werterowskim Albertem, to jednak w nakreśleniu wzajemnego stosunku kochanka i narzeczonego zaznaczył się wpływ sytuacji Werterowskiej. Oto tak Albert jak i Radost żyją w przyjaznych stosunkach — Albert z Werterem, Radost z Władysławem, narzeczeni nie podejrzewają bowiem ukrytych rywali o nic zdrożnego. W chwilach najwyższej męki w głowie Wertera i Władysława powstaje plan zbrodniczy, po to jednak, aby zniknąć natychmiast¹⁾, obaj na widok ukochanych swych u boku narczczonych odczuwają katusze zazdrości, którą starają się pokryć nienaturalną, udaną wesołością. »Jak błazen dworski, świadek przymileń Radosta dla (tak!) Klary, jej powolności i męki, Korybuta uciechy, pleść im muszę łgarstwa myśliwczego, śmieję się i kręcę, jakby mi wszystko szło wedle myśli...« (II, 43). »Und wenn ich zu Lotten komme und Albert bei ihr sitzt im Gärtchen unter der Laube, und ich nicht weiter kann, so bin ich ausgelassen närrisch und fange viel Possen, viel verwirrtes Zeug an«. (I. 30 Jul.).

Nieszczęśliwego, jak u Rousseau'a i Goethego, stara się Klara pocieszyć, wskazać mu cel inny, wyższy. Nie wiemy jednak dobrze, o czym myśli, gdy pisze mu »wróć na drogę pięknych twych nadziei« (II. 116). Nie wiemy też, dlaczego doradza mu w tymże liście, by »pogodził się ludźmi« — prawdopodobnie tylko dlatego, że w rozterce z nimi żył — Werter.

Dobra rada, jak tam, tak i tu nie poskutkowała. Męka zwiększa się, umysł popada w rozstrój, wyobraźnia cała opanowana jednym tylko jedynym przedmiotem. »Wszędzie Jelin z sobą wlokę i jej tylko głos słyszę«. (II. 76). »Wie mich die Gestalt verfolgt! Wachend und träumend füllt sie meine ganze Seele!« (6. Dez.).

Myśl o samobójstwie zbudziła się już dawniej, wnet po dowiedzeniu się o zaręczynach Klary z Rodostem. »Wszędzie mi złe, życie mi się przykrzy« — pisze wówczas Władysław do przyjaciela. (II. 76). Zamiar dojrzywał widocznie, bo w jakiś czas później odzywa się w sposób znaczący »Ty bądź szczęśliwym, ze mną stań się Bożą wola« (II 158). Wreszcie zamiar staje

¹⁾ »Tu mi rozpacz występnym przypomina podszeptem: i Radost śmiertelny« (N. Śl. II, 45). Prwn. »In diesem zerrissenen Herzen ist es wütend herumgeschlichen, oft — deinen Mann zu ermorden! — dich! — mich!« (II. D. H. an d. L.). Werter wybrał to ostatnie.

się postanowieniem nieodwołalnym. »Piszę ten list, żebym cię pożegnał, bo choć tak spieszysz, już się nie zobaczysz... Ona (Klara) piękna jak jutrzienka! liczy godziny do szczęścia... i ja moje liczę godziny; różne nas drogi czekają; jak dojdziem do kresu, jak Klara winną zostanie, ja będę daleko!« (II. 237—8).

W dzień ślubu Klary, bezpośrednio przed śmiercią, pisze jeszcze Władysław, jak Werter, list do ukochanej, pomieszczony w »Dokończeniu«. Prosi Radosta, by starał się uszczęśliwić swą żonę, »żeby ona nigdy powiedzieć nie mogła: Władysław mnieby więcej szanował«. (II. 260). (»Albert! Albert! mache den Engel glücklich!«) Ciała swego nie każe grzebać, jak i Werter, na cmentarzu, lecz »pod brzezina od strony Jelinu«. Zabija się sztyletem w sypialni Klary, przy stole, przy którym pisał list ostatni.

Na wieść o nieszczęściu wbiegają domowi i goście do komnaty — niestety zapóźno. »Klarę chciał unieść od tej okropności Wszebór, lecz już bez zmysłów leżała« (II. 261) (»Lotte sinkt ohnmächtig vor Albert nieder.«) Nadbiegł i Karol z Troyzoru i jak syn Amtmanna »padł jęcząc na trupa«.

W nocy wykopano grób nieszczęśliwemu, tam, gdzie pragnął, pod brzezina. »Bez świateł i kapłana wpuszczono go do grobu« (II. 262). (»Kein Geistlicher hat ihn begleitet.«).

Uwaga Goethego »Man fürchtete für Lottens Leben« przekształciła się w epizod śmierci Klary na grobie Władysława« (II. 267).

Z zestawień tych widoczne, że w ramy sytuacji Werterowskich (sielanka i śmierć) oprawił autor intrygę osnutą na wzór Nowej Heloizy, nie bez tego jednak, by i w samym zawikłaniu nie odezwały się echa z Wertera.

Związek z Werterem jest jednakże ściślejszy. Nie ogranicza się do zaznaczonych sytuacji, jest głębszy.

Zwracam uwagę gdzieindziej na fakt, że rozmaite rodzaje reagowania na podniety, otrzymywane od przyrody, pozostają u Wertera w ścisłym związku ze stanami duchowymi, przez które kolejno przechodzi. Ten pomysł artystyczny przejął Bernatowicz od Goethego i przeprowadził go z wielką subtelnością. Zrazu na widok cudów przyrody Władysław wybucha tylko naiwnym zachwytem. »Jak tylko brzask wschodową rozjaśnił stronę, pobiegłem na mą ulubioną górkę, gdzie tyle szczęśliwych spędziłem wieczorów... O! wspaniały dnia każdego znaku potęgi i dobroci Stwórcy mojego, chwilo dziękuję najwłaściwsza, przyjm część serca rzewnego! Kto bez kochania i pokoju świat znienawidził... niech cię ujrzy w poranku, uzna być wszechmocności i powody życia«. (I. 159 n). ¹⁾

¹⁾ Porówn.: »Eine wunderbare Heiterkeit hat meine ganze Seele eingenommen, gleich den süßen Frühlingsmorgen, die ich mit ganzem

To samo uniesienie zatem, podniecenie, chęć do życia, podziw potęgi i dobroci Stwórcy, co na początku powieści Goethego. A potem zwrot, jak u Wertera — w jesieni. Wówczas, pod wpływem nieszczęścia, natura przedstawi się obydwom w dziwnie ponurych barwach. »Wicher mgły dżdżyste rozpędzał; chmura leciała za chmurą... O! jakież bolesne wspomnienia! Drzewa niegdyś zielone, stały nagie! Srogi pochwiściel huczał pomiędzy ich skościami konary, liściem zbutwiałem wionął na brzeg piaszczysty. Co za spustoszenie do mej duszy podobne!« (II 39). Refleksya Werterowska. Tam po obrazie burzy padają słowa: »Ja es ist so, wie die Natur sich zum Herbste neigt, wird es Herbst in mir. Meine Blätter werden gelb und schon sind die Blätter benachbarten Bäume abgefallen«. (I. 4. Sept.).

Do pesymizmu skrajnego nie dochodzi jednak Władysław, obserwacye natury nie każą mu patrzeć się na nią, jako na »potwora«, i to należy już tutaj podkreślić.

Zachodzą też daleko sięgające analogie pomiędzy duchową istotą Władysława i Wertera — jeżeli nie naoczne, wpływające z jego myśli, działań i słów, to przynajmniej w intencji autora. Przyjaciół bohatera tak go charakteryzuje w liście zwróconym do niego: »twój posępny charakter... przyłożył się do wystawienia ci niedoli daleko czarniejszą, jak jest w istocie. Urodziłeś się z nieszczęsną skłonnością pogrążania się w myślach. Każdą rzecz rozbierasz szeroko w umyśle twoim, do najbrońniejszej okoliczności przyłączasz serce, wszystko bystro przenikasz, równie gorzko jak słodkość dusza twa wsiąka, wszystkobyś rad wyssał do ostatniej kropli, a wyobraźnia ognista za rzeczywistość pozory chwyta. Z takim sercem, Władysławie, nie można żyć spokojnie«. ¹⁾ Są to więc właściwości te same, które tworzą najistotniejszą rdzeń bohatera »Die Leiden«. Ta tylko różnica, że kiedy w Werterze wyobraźnia (lebhafte Einbildungskraft) i zdolność do autoanalizy występują jako siły czynne, tu musimy autorowi wierzyć na słowo. Po prostu Bernatowicz nie potrafił nakreślić postaci, któraby w działaniu i w myślach okazała się zupełnie taką, jaką on ją mieć pragnął.

Na idealny charakter miłości Władysława jużśmy zwracali uwagę. Zmysłowości St. Preux nawet tu nie szukać. Pożądanie odezwie się w Władysławie czasem na chwilę, jak w Werterze,

Herzen genniesse.. Wenn ich das Wimmeln der kleinen Welt zwischen Halmen... fühle und fühle die Gegenwart des Allmächtigen, der uns nach seinem Bilde schuf, das Wehen des Allliebenden, der uns in ewiger Wonne schwebend trägt und erhält — mein Freund... dann sehn ich mich oft, und denke: ach könntest du das wieder ausdrücken... (10. Mai). Ostatnie słowa będą zrozumiałe, gdy przypomniemy sobie, że Werter był malarzem.

¹⁾ List Karola do Władysława. T. II. L. IX. s. 60—61.

(gdy znajdzie się przypadkowo w sypialni Klary), ale wyobrażenia obrazów zmysłowych nie wywołuje rozmysłnie, chociaż osobą ukochanej zajęta jest bezustanku.

Wyrazy zewnętrzne uczucia są też podobne. Upojenie radosne na myśl bliskiego widzenia się z ukochaną, nie pozwalające o niczem innem myśleć,¹⁾ szczęśliwość bez miary wobec pewności, że się jest kochanym²⁾, objawy zewnętrzne rozpacz: szukanie samotności, błądzenie po lasach.³⁾ Nie kładę zresztą na te szczególne nacisku, tkwi w nich bowiem pierwiastek ogólnoludzki. Chodzi więc raczej o to, że są one wogóle w Nier Ślubach, nie zaś, że są takie, a nie inne.

Wspólnym dalej rysem u Władysława i Wertera jest współczucie z naturą, miłość dla wszechstworzenia. »Każda muszka, trawka — pisze on do przyjaciela — równą u mnie ma cenę z mojem własnem życiem« (I. 146), a w liście Klary do Julii znajdują się następujące słowa: »Chciałam najprzód odwiedzić jodłę, od której wzdłuż ścieżki mrówki dróżkę sobie zrobiły. O! czasy najmiłsze, wieleż to razy on nas prosił, do litości pobudzał, błagając, abyśmy jak najostrożniej szły pomiędzy te drobne zwierzątka; jak sam lekką nogą z bacznością miejsca wybierał, aby nieuważnym krokiem i jednej nie kosztował życia«. (II. 160). Tak samo współczuje z najdrobniejszym stworzątkiem Werter i w tem współczuciu tkwi źródło jego skargi »der harmloseste Spaziergang kostet tausend, tausend armen Würmchen das Leben, es zerrüttet ein Fusstritt die mühseligen Gebäude der Ameisen und stampft eine kleine Welt in ein schmähhliches Grab«. (I. 15. Aug.). Nie jest to oczywiście objaw czułościowości, ale o ile jest on zrozumiały u Wertera, o tyle u dworzanina z XVI. w. dość nieprawdopodobny. Naśladownictwo nie wyszło w tym wypadku utworowi na dobre.

Inny rys wspólny: miłość ludu prostego, wieśniaków, »których usta nie umieją prawić o cnocie, lecz których serce w każdym uczynku daje jej życie« (II. 76). »Tak kocham tych dobrych

¹⁾ »Krótko dziś piszę. Wprawdzie niczem zatrudniony nie jestem, jednakże tak mało mam czasu, albo raczej tak mi wszystko nie w porę przychodzi, że list nawet do ciebie i sama rozmowa o Klarze niemiłosiernie mię trudzi. — Słowem najdalej za trzy godziny mam się z nią widzieć« (I. 84). »Ich werde sie sehen! ruf ich morgens aus, wenn ich mich ermuntere und mit aller Heiterkeit der schönen Sonne entgegenblicke; ich werde sie sehen! Und da hab ich für den ganzen Tag keinen Wunsch weiter. Alles, alles verschlingt sich in dieser Aussicht«. (I. 19. Jul.). — Oto i cały list.

²⁾ List Władysława do Karola. T. I. L. XIII. s. 94—95. i Die Leiden (I. 13. Jul.).

³⁾ List Wład. do Kar. T. II L. VII. s. 45. i Die Leiden (I. 30. Aug., 12. Dez.). Prwn. Julie, I. L. XXVI. à Julie.

wieśniaków» (I. 217). U bohatera »Die Leiden« cecha to, jak wiadomo, wybitna. Władysław tak dalece idzie w ślady Wertera, że pomaga nawet przy nabieraniu wody przy studni dziewczynie wiejskiej. (II. L. XXI; I. 15. Mai)

Obok tych analogij, mówiących o charakterze, usposobieniu, skłonnościach Władysława, są nadto w powieści pewne jeszcze motywy werterowskie, tudzież reminiscencye o znaczeniu drugorzędnem.

Motyw z Leonorą, opuszczoną przez Wertera, rozwinięty został w Nier. Ślubach i przybrał kształty konkretniejsze. Jadwiga występuje tu jako jedna z osób, biorących udział w akcji, wpływa na zachowanie się Klary wobec Władysława, wywołuje nowy rodzaj kolizyj. Niepowodzenie w miłości u bohatera jest zaś jakoby karą za podeptanie przezeń serca Jadwigi.¹⁾

Motyw z »Fräulein von B...«, podobną do Lotty, również zaznaczony tylko w Werterze, tu urósł do znaczenia poważnego epizodu. W Nier. Ślubach podobną do Klary jest góralka Hanna, a to podobieństwo wpływa na bieg akcji, a nawet wywołuje zabawne *qui pro quo*, bo z Hanną żeni się Smoróg, sądząc, że zaślubia Klarę. Obok tego szczegóły drobne.²⁾

Ważniejszym szczegółem jest, że stosunek Władysława do Karola odpowiada zupełnie stosunkowi Wertera do Wilhelma. Gorący, entuzjastycznie nastrojony Władysław, i chłodny, nie szczędzący zdrowych rad Karol — to odbicie Wertera i Wilhelma. Mylord Edward z Nowej Heloizy nie wpłynął na ten pomysł zupełnie, bo szlachetny gentleman jest raczej opiekunem, niż powiernikiem St. Preux.

W związku z tem spostrzeżeniem pozostaje fakt inny, niezmiernie ciekawy — oto na ogół wpływ Wertera najwidoczniejszy jest właśnie w listach Władysława do Karola.

W stylu widoczna zawisłość tak od Nowej Heloizy jak od Wertera, jednakże bez Roussowskiego »Decrescendo«. Widoczne tu usiłowania w kierunku osiągnięcia realizmu stylu, w tem znaczeniu, by wyraz zewnętrzny odpowiadał wewnętrznej treści. Stąd jak w Now. Heloizie, jak w Werterze, styl zmienia się stosownie do sytuacji, do rodzaju wzruszeń. W chwilach uniesienia odbiega od powszedniego toku, potężnieje, posługuje się rozmaitymi figurami retorycznymi. Spotkamy się z »*powtarzaniem*«. »Ojciec mój dobrze o nim mówi, ale ja nie chcę, Julio! ja nie chcę go widzieć« (I. 25), »O! musim, Julio, musim go ratować«

¹⁾ Prwn. T. I. L. II. 6; L. IX, 64; L. XXVI, 153.

²⁾ Nie brak np. proboszcza »przedziwnego staruszka«, u którego Władysław chętnie spożywa podwieczorek. (I. L. III).

Miejsce »*blasse rothe Schleife*« zajmuje tu pierścionek. (II. 92).

Zapatrzywania na ogród »angielski« analogiczne. Nie trzeba jednak zapominać, że zwolennikiem angielskich parków był również Rousseau.

(I. 26). »Spal, spal mój list ostatni«, »Wszystko dla zabawki było, wszystko znikło z tym dziwnym wieczorem« (I. 64), »Żle myślałeś, że dla ciebie był mi Radosz obrzydłym, źle myślał Radosz, sądząc, żeś ty mu na przeszkodzie. Nie dla was pewnie opuszczam dom rodzicielski, ni wasze niezgody stanąć mi mogą za ojca utyski« (II. 201), itd.; z »pytaniami«: »I jakież to jeszcze urok wiedzie mię do przesyłania ci skarg moich? Na cóż mi się przyda twe uzalenie? Cóż mi jest teraz sama przyjaźń Karola? Czemu nagrodzi najwyższe dobro, które utraciłem?« (II. 71) itd.; z »niedomówieniem, urywaniem«: »Czy wiesz, co ci mam donieść? Ale nie, nie — był to sen tylko. — Ty się śmiesz? Znam cię« (I. 37), »Gdybyś ją widział! Chciałbym ci ją opisać, ale — to niepodobna. — Czy ona ładna? — Co za pytanie? (I. 42).« itd. Od onych »figur retorycznych« roją się kartki Now. Heloizy i Wertera.¹⁾

Stylu Bernatowicza nie lekceważmy. Przed »Dziadami« mowa miłości znalazła w Nierozsądnych Ślubach z wszystkich utworów polskich XIX. w. najsilniejszy i najpiękniejszy wyraz; uniesienia radosnego, bólu, smutku głębokiego nikt do owych czasów w sposób równy Bernatowiczowi nie oddał. Przypieczymy na dowód ustęp króciuchny, ale zdolny dziś jeszcze wywołać wzruszenie. Jest to urywek z listu Władysława do Klary:

»Nie jesteśmy już dla siebie, czemeśmy byli! Znikła szczęśliwość, której nie zniszczyć nie miało, a pamięć jej gorzką została! Oddałem ci nieskażone serce, droższe, jak mi nieraz mówiłaś, niedoświadczeniem i temi ślubami, których złamanie miłość cnotą nazwała... Poszedłem za tobą, jak za światłem mojem, i gdzieżeś to mię zawiodła? Zdadź mi teraz sprawę.. Cóż ci złego uczyniłem?!« (T. II. L. I.). W ten sposób ponoś zawsze skarżyć się będzie serce zawiedzione, a kochające jeszcze.

Uprzypomnijmy sobie teraz dokładnie, co jest w Nier. Ślubach Werterowskiego.

Są więc przedewszystkiem sytuacje — na początku powieści (aż do wprowadzenia intrygi Roussowskiej) i przy jej końcu, wraz z Werterowskim epilogiem. Od Goethego też przejęty jest pomysł rozwinięcia stanów psychicznych na tle obrazów przyrody, zmieniających się kolejno stosownie do zmian, jakie zachodzą w duszy widza.

Wnętrze duchowe Władysława poznajemy z listów jego do przyjaciela, mniej z listów do Klary. Przez sieć intryg, powstałych bądź pod wpływem Rousseau'a, bądź w wyobraźni autora, przebiega się nić, wprowadzająca nas w świat inny, w świat duszy jednostki niepowседневnej. Zespolenie, jak widzimy, dość mechaniczne, choć widocznem się staje dopiero po szczegółowej analizie.

¹⁾ Prwn. E. Schmidt, Richardson u. Goethe. s. 244—271. Tam zestawienia z obu powieści.

Władysław — to postać, wzorowana bezpośrednio na Werterze. Jak długo jest nieśmiały, strwożony własnem uczuciem, przypomina St. Preux, później upodabnia się zupełnie do Wertera, lecz niższym jest od obydwóch siłą uczucia. Autor chce go nam przedstawić, jako młodzieńca o sercu odczuwającym wszystko z niesłychaną żywością, z ognistą wyobraźnią, analizującego pilnie każdy ojaw życia. Miłość jego jak Wertera jest idealna, bez cech zmysłowych, jest to namiętność duszy, nie ciała. Uczuciem miłości obejmuje on wszechstworzenie, drogiem jest dla niego życie najdrobniejszego owadu. Szczególną sympatyą darzy lud wiejski i małe dzieci.

Pozatem kilka motywów werterowskich, bądź przejętych bez zmiany, bądź rozwiniętych.

Czem różni się Władysław od Wertera? Różnica jest wielka — nie zna on »Weltschmerzu«, nie biada nad granicami wiedzy ludzkiej, nad konwencyonalizmem, w którym ludzkość grzęźnie, nie widzi niszczącej siły przyrody, nie jest pesymistą. Władysław więc jest to Werter w roli kochanka, z licznymi właściwościami prototypu, ale z duszą ogołoconą z warstwy najgłębszej.

Czy autor zatrzymał się w środku drogi przez wzgląd na to, że pisał powieść z XVI. wieku? Chyba nie, bo Władysław i taki, jaki jest, nie przestaje być ani na chwilę anachronizmem — raczej przypuścić należy, że Bernatowicz typ bezwzględnie Wertrowski uznał za coś nieswojskiego.

Pozostaje jeszcze jedna kwestya — stosunek autora do poruszonego przez się problemu. Pod tym względem stanowisko Bernatowicza jest zupełnie jasne — pojął on rolę swą tak, jak to zalecał nieznany autor artykułu »O romansach«¹⁾. Ponieważ przedstawił miłość »niezupełnie czystą«, a epilog niezbyt umoralniający, nie omieszczał wskazać, że z postępkami osób w powieści nie solidaryzuje się. Oto gdy Klara pisze do Władysława, że nigdy nie daruje sobie pierwszego listu wysłanego do niego, autor dodaje uwagę »wielka zaiste dla młodych osób przestroga« (II. 225). Kreśląc zaś scenę samobójstwa Wertera, powiada, że »Władysław porę obiadową... obrał do wykonania niegodnych zamiarów swoich«. (II. 261).

W ten sposób wszystko, co mogło wywołać jakąkolwiek »kwestyę«, autor sam zabezpieczył przed pociskami, a scenę samobójstwa »dla nauki« tylko przedstawił.

Dziś »Nierozsądne Śluby« legły w zapomnieniu, ale w dziejach powieści polskiej mają one znaczenie niepoślednie — przede-wszystkiem przez to, że autor romansu starał się pierwszy przeszcześcić uczuciowość werterowską na grunt polski.



¹⁾ Ćwiczenia naukowe 1818. II. (Oddział literatury).